

GRECY UDOMAWIAJĄ GREKÓW

Przemysław Kordos

Uniwersytet Warszawski

Każdy naród, pochodzący od starożytnych Greków, byłby z założenia nieszczęśliwy, chyba że umiałby o nich zapomnieć lub ich przemyśleć.

Nikos Dimu (1975: 29 [aforyzm 49])

Rzeźba terenu, na którym rozłożyły się Ateny, jest pofalowana, dlatego aleje i ulice rzadko biegną prosto, a na dodatek wciąż się wspinają bądź opadają. W tej płataninie łatwo się zgubić i jednym z niewielu punktów orientacyjnych, widocznym z wielu miejsc położonych w centrum, jest płaskie wzgórze Akropolu. Wznoszą się na nim dumnie ruiny budowli z epoki klasycznej: Partenonu, Erechtejonu, Propylei. Ruinom przywrócono formę jak najbardziej zbliżoną do pierwotnej: zburzono większość architektonicznych dodatków z czasów późniejszych niż epoka klasyczna (Bouras 1994). Taki drogowskaz skłania do myślenia – Akropol, stanowiący naturalne serce greckiej stolicy, wyraźnie wskazuje, co jest dla jej mieszkańców punktem odniesienia nie tylko pod względem topograficznym, ale przede wszystkim – kulturowym.

Udowadnianie związku między Grekami starożytnymi a Grekami współczesnymi jest banałem (Babinotis 1998: 1181)¹, mniej banalna byłaby jednak próba opisanie szczegółów tego związku. Można zastanawiać się nad następującymi kwestiami: w jaki sposób nowożytni Grecy

¹ Już sam termin „Nowogrek”, którym często określają siebie współcześni Grecy, wskazuje na związek między tymi Grekami, w domyśle na „odnowę” dawnych Greków we współczesnym narodzie. Babinotis wskazuje, że słowo to, które zostało odnotowane po raz pierwszy w 1854 roku, ma służyć od różnieniu obecnych i starożytnych Greków.

postrzegają swoich starożytnych przodków i na ile w ogóle czują się ich potomkami? Na ile żywa i obecna jest w Grecji tradycja antyczna²? Jaka jest wiedza współczesnych Greków o dawnych mieszkańcach Hellady? Jak wartościowany jest okres w dziejach Grecji (i co nazywamy Grecją) między antykiem a nowoczesnością?

Postawione powyżej pytania przenikają większość rozważań Greków o nich samych w wymiarze historycznym, kulturowym, antropologicznym, a nawet literackim. Moim zdaniem pozostają stale aktualne od czasów uzyskania przez Grecję niepodległości (w latach 30. XIX wieku), a nawet wcześniej, czyli co najmniej przez ostatnie dwa wieki. Nawet szkicowe zarysowanie udzielanych odpowiedzi i przytaczanych w tych kwestiach argumentów wykracza poza zakres tego krótkiego tekstu, dlatego ograniczę się do pokazania i skomentowania, jak – nieco żartobliwie, a nawet ironicznie – ustosunkowuje się do tych pytań znany grecki eseista Nikos Dimu.

Dimu, urodzony w Atenach w 1935 roku, jest człowiekiem wielu profesji: dziennikarzem, fotografem, poetą, krytykiem literackim i filozofem. Największą popularność przyniosły mu jednak utwory satyryczne, pełne celnych i zwartych uwag o nowogreckim życiu i nowogreckiej naturze. Jedną z takich publikacji jest *Ειρωνικό (νεοελληνικό) λεξικό* („Ironiczny słownik nowogrecki”), wydany w 2002 roku³. Słownik Dimu zawiera około 230 haseł z różnych sfer działań i myślenia Greków przelomu wieków – nawiązujących przede wszystkim do tematów popularnych w życiu publicznym, w środkach masowego przekazu. Celem satyry Dimu jest głównie demaskacja wszelakich klisz i wokół nich zbudowanych jest wiele haseł. Inspiracją był *Słownik komunalów* Gustawa Flauberta, wydany w 1913 roku, który doczekał się i polskiej edycji.

Dopowiedzeń będę szukać w najpopularniejszym tekście Dimu, *Η δυστυχία του να είσαι Έλληνας* („Nieszczęście bycia Grekiem”), napisanym w 1974 roku. Niewielka formatem książeczka została skonstruowana wokół 200 powiązanych ze sobą aforyzmów i głównego pytania: dlaczego Grecy są nieszczęśliwi. Autor przechodzi od uwag filozoficznych (aforyzm 3: „nieszczęściem możemy nazywać dystans pomiędzy pragnieniami a rzeczywistością”), przez omówienie „narodowych kompleksów niższości”, do przykładów z greckiego życia rodzinnego, społecznego i duchowego.

² Grecy pod pojęciem „antyku” (αρχαιότητα) rozumieją przede wszystkim okres dominacji kulturowej Hellady. To, co nastąpiło potem, a więc przede wszystkim okres rzymski, nie budzi tak ciepłych uczuć, o czym wspominam w dalszej części artykułu.

³ Słownik doczekał się jak dotąd sześciu wydań. Korzystam z jego wersji elektronicznej umieszczonej przez autora na jednym z jego blogów: http://satanaki.blogspot.com/2007/02/blog-post_03.html (dostęp w dniu 30 marca 2012).

Podobnie jak „Ironiczny słownik...” i ta lektura należy do dorobku satyrycznego Dimu, ale uwagi autora są na tyle przenikliwe, że zasługują na przemyślenie (a żartobliwa, lekka forma sprzyja ich odbiorowi). O trafności myśli Dimu świadczą też liczne wznowienia „Nieszczęścia...” (31 wydań) oraz tłumaczenia na języki obce: bułgarski, francuski, niemiecki i angielski.

Dimu swobodnie porusza się wśród modnych w Grecji (w momencie powstawania słownika) terminów i problemów: antykapitalizmu, GMO, homeopatii czy globalizacji. Doradza, jak rozumieć (to jest, jak udawać, że się rozumie) książki Chomskiego, Derridy, Fukuyamy, Huntingtona i Kundery. Najbardziej interesują go problemy drążące społeczeństwo greckie – w wielu powiązanych ze sobą hasłach próbuje wskazać jego największe słabości (por. Lewandowski 2008: 15–27)⁴. Zalicza do nich między innymi skostnienie greckiego świata akademickiego, postępującą biurokratyzację, zamykanie się kasty urzędniczej, która wywalczyła dla siebie mianowania obowiązujące do końca życia zawodowego. Wyśmiewa działaczy wszechwładnych związków zawodowych, skłonność do strajkowania (warto zauważyć, że tylko jedna litera odróżnia greckie słowa oznaczające ‚strajk’ – απεργία i ‚bezrobocie’ – ανεργία). Dimu przygląda się notorycznemu zjawisku bezkarnych letnich podpałek pastwisk i lasów oraz raczkującej instytucji małżeństw cywilnych wobec dominacji obyczajowej Kościoła prawosławnego. Zastanawia się nad tym, czy Grecy są rasistami i czy prześladują mniejszości etniczne. Nie oszczędza żadnej z frakcji politycznych, wytykając obłudę prawicy i lewicy, konserwatystom i liberalom. Anarchistów charakteryzuje zaś w następujący sposób:

Anarchiści: Czarne owce wśród porządnym mieszczan. Jakkolwiek wszystko, co podważa legalną władzę, jest zdrowe i pożyteczne. I nie ma wątpliwości, że w idealnym społeczeństwie (jeśli i kiedykolwiek takie powstanie) władza zostanie ograniczona do minimum⁵.

W „Ironicznym słowniku...” pojawiają się aluzje do bieżących wydarzeń politycznych, które już przebrzmiały (np. konflikt grecko-turecki o egejskie wysepki Imia w latach 1995 i 1996), dlatego niektóre z hasel należy uznać za nieaktualne. Z kolei lepiej zniosły próbę czasu te z hasel, w których Dimu starał się opisać cechy dystynktywne współczesnych Greków, wymieniając, jak na satyryczną publikację przystało, raczej wady niż zalety. Dlatego

⁴ Można się zastanawiać, na ile prawomocne, produktywne i mające sens naukowy są wszelkie rozważania o tzw. „charakterze narodowym”.

⁵ Dziękuję serdecznie prof. Małgorzacie Borowskiej za podpowiedzi i pomoc w tłumaczeniu tego i pozostałych hasel „Ironicznego słownika...”.

dowiadujemy się o swobodnym stosunku Greków do obowiązującego prawa i rozpoznajemy aluzje do radzenia sobie ze sprawami urzędniczymi za pomocą łapówek. Inną cechą, wyśmiewaną w kilku hasłach przez Dimu, jest wytrwale tropienie spisków, niewidocznych układów między ukrytymi a wszechmocnymi decydentami, którzy wpływają na losy Grecji i świata (hasła *masoni, spiski, Watykan...*). Grek, zdaniem autora, jest w stosunku do swoich rodaków zapatrzonym w siebie egocentrykiem, traktującym innych Greków z góry (hasła *ja i zakompleksieni*), a jednocześnie obrońcą i piewcą greckości wobec cudzoziemców, których uważa za gorszych i mniej cywilizowanych (tj. za barbarzyńców).

Specyficzność: Jeżeli dotyczy Greków, czytaj: Poczucie Wyższości.

I kolejna sprzeczność: w życiu prywatnym i rodzinnym Grek postrzegany jest jako czarnowidz, oczekujący na nieuchronny cios fatum (Kubiak 1995), jednak na potrzeby milionów odwiedzających kraj turystów zamienia się w Zorbę, jowialnego, miłującego życie i płynące z niego przyjemności luzaka.

Zorba: Gdzieżby tam mógł sobie Kazandzakis wyobrazić, że dojdzie do „zorbizacji” Grecji?! Tak nas postrzegają cudzoziemcy i – co gorsza – tak chcemy widzieć samych siebie. Roi się u nas od podrabianych Zorbów – gdybyśmy tak byli przynajmniej prawdziwi!...

Od boomu masowej turystyki w latach 60. mieszkańcy Hellady zaczęli dopasowywać siebie do oczekiwań gości. W przeciwieństwie jednak do obrazu narzucanego Grekom w początkach ich nowożytnej państwowości (o czym niżej), teraz oczekuje się po nich dopełnienia rajy letniego wypoczynku, jaki obiecuje Grecja. Wystarczy obejrzyć plakaty reklamowych kampanii Greckiej Organizacji Turystycznej (EOT) ostatnich lat, by zobaczyć, jaki wizerunek swojego kraju chcą sprzedać Grecy. Sam Zorba zaś, bohater powieści Nikosa Kazandzakis, stał się symbolem skomercjalizowanego, uproszczonego, zafalszowanego obrazu Greków, którzy jawią się jako naród hotelarzy i restauratorów, miłujących kuchnię śródziemnomorską w jej greckiej odmianie, beztroską zabawę, a szczególnie taniec. Co ciekawe, ów turystyczny rodzaj tańca zwany *sirtaki* (w Polsce przyjęła się też nazwa *zorba*) został stworzony na potrzeby filmu Michalisa Kakojanisa i jest zlepkiem najprostszych kroków wziętych z kilku

autentycznych tańców tradycyjnych⁶. Warto zauważyć, że postrzeganie Greków przez postać Zorby ułatwia przyjmowanie kolejnych stereotypów ich dotyczących: skłonności do lenistwa, niefrasobliwego podejścia do czasu i obowiązków, infantylności, klótności. Przyjmując Zorbę za wzór, Grecy wpadli w pułapkę: z jednej strony to właśnie taka opinia o nich samych przyciąga rzesze letników szukających beztrudnego wypoczynku w pięknej scenerii, z drugiej, utwierdzenie przybysza w przekonaniu, że patrzenie na Greka jak na „Zorbę” jest właściwe, powoduje krzywdzące postrzeganie Hellenów przez międzynarodową opinię publiczną i znajduje pożywkę dla powszechnie już funkcjonujących niekorzystnych opinii szczególnie teraz, w okresie kryzysu, któremu przecież „Grecy są winni”⁷.

Największą grupę hasel słownika stanowią krótkie opisy narodów, które mają lub miały z Grekami coś wspólnego. Oprócz Anglików, Amerykanów, Rosjan czy Włochów można zatem przeczytać o Bułgarach, Serbach i Albańczykach, a także o Arabach i mieszkańcach Afryki. Krótkie charakterystyki są zwykle wyliczeniem często przytaczanych wad mających dotyczyć przedstawicieli danego narodu i prócz opisów Serbów, Rosjan i Kurdów są to charakterystyki mało pochlebne.

Najciekawsze moim zdaniem hasło w tej kategorii dotyczy Macedończyków i trwającego od lat 90. XX wieku sporu o nazwę (etnonim i toponim) Byłej Jugosłowiańskiej Republiki Macedonii oraz jej mieszkańców.

Macedończycy: Lud starożytny (zdaniem Demostenesa – „barbarzyńcy”). Po okresie panowania Rzymian po prostu mieszkańcy rejonu Macedonii (którzy prawdopodobnie byli Słowianami, Grekami, Albańczykami, Turkami albo Żydami). W nowszych czasach, do 1990 roku, nazwa ta oznaczała Greka mówiącego językiem słowiańskim (a kto utrzymywał, że jest Macedończykiem, ten raczej nie spędzał miło czasu w siedzibie Służby Bezpieczeństwa). Po roku 1990 nastąpiło – o ironio – odwrócenie sytuacji: nazwa stała się sztandarem greckości, zwłaszcza w ustach tak zwanych „nowych Makedonomach”.

⁶ Film, mimo niewątpliwych walorów, upraszcza wydźwięk powieści, będącej po części traktatem filozoficznym. Co gorsza przekład samej powieści dostępnej polskiemu czytelnikowi jest niepełny (por. Wrazas 2009), zapewne dlatego, że jej tłumacz, N. Chadzinikolau, korzystał z wersji ocenzonej.

⁷ W wielogłosie greckich opinii tłumaczących przyczyny kryzysu w Grecji oraz proponujących jego rozwiązania panuje powszechna niezgoda w każdym punkcie prócz tego jednego – wszyscy sprzeciwiają się zrzucaniu winy za zaistniałą sytuację na Greków. Por. niedawno opublikowany tekst piosenkarza Alkinoosa Ioanidisa zamieszczony na jego blogu: <http://www.alkinoos.gr/en/news.html> (dostęp 31 marca 2012).

Autor wraca do tematu przy haśle *Skopje*, ponieważ od nazwy stolicy zaczęto nazywać mieszkańców państwa (Skopjanie – Σκοπιανοί) oraz samo państwo (Σκόπτε). Skróty FYROM i jego grecki odpowiednik ΠΓΔΜ (wym. pu-gu-du-mu) nie sprawdzają się w mowie potocznej, chociaż temat nazwy i symboliki stosowanej przez północnego sąsiada jest wciąż zapalny, szczególnie w greckiej Macedonii. Tam, na każdym kroku, przypomina się nam, że Μακεδονία είναι μόνο ελληνική (Macedonia jest tylko grecka).

Jednobarwne myślenie o poszczególnych narodach podsumowane zostało w haśle:

Wyjątki: Jeśli kiedykolwiek poznacie wykształconych Amerykanów, serdeczne Angielki, demokratycznych Niemców, szczodrych Żydów, wykształconych Turków, trzeźwych Rosjan i uprzejmych Greków – będą to – rzecz oczywista – wyjątki potwierdzające regułę...

Dimu nie interesuje poszukiwanie prawdy, ale właśnie tropienie mitów, uproszczeń i przekłamań, którymi – jego zdaniem – jest karmiona grecka opinia publiczna z fatalnym skutkiem dla jej wiedzy i poglądów. Wydaje się, że jedyne, co może nią wstrząsnąć, to gorzka pigułka (Grecy powiedzieliby: złota pigułka) podana w formie satyry.

Gdy czytelnik zdążył się zapoznać z niepochlebnymi wizerunkami innych nacji, opis samych Greków, który jest katalogiem pochwał, będzie dla niego jeszcze zabawniejszy (a jednocześnie smutny):

Hellenowie: szlachetne i jedyne tego pnia plemię (arystokraci pośród narodów). W prostej linii czystej krwi potomkowie Peryklesa i Platona. Wyższy gatunek, czego dowodzą dwa Noble, dwie Nagrody Leninowskie i mnóstwo złotych medali podczas niedawnych igrzysk olimpijskich. Nie są rasistami. Nikogo nie uciskają.

Zwracam uwagę na wzmiankę o „czystości krwi”. W debacie na temat tożsamości Greków nowożytnych, która trwa nieprzerwanie przynajmniej od momentu powstania niepodległego państwa greckiego, ta właśnie kwestia pozostaje w centrum dyskusji. Być może stało się tak za sprawą austriackiego historyka Jakoba Philippa Fallmerayera, który w książce *Geschichte der Halbinsel Morea während des Mittelalters* (wydanej w 1830 roku, a więc zbieżnej z powstawaniem nowożytnego państwa greckiego), poświęconej między innymi wędrownikom Słowian na Peloponez, postawił tezę, że *auch nicht ein Tropfen achten und ungemischten Hellenenblutes fließet in den Adern der christlichen*

Bevölkerung des heutigen Griechenlands (Fallmerayer 1830: tom I, iv). Nie był pierwszy, który tak twierdził, ale jego głos zabrzmiał najgłośniej.



nr 01

Miejsce spotkania antycznego
(eleuzyjskie misteria)
sacrum ze współczesnym profanum
(region przemysłu ciężkiego)
(fot. M. Borowska)

Fallmerayer: Antyhellen (zob. hasło). Przeklinajcie go – chociaż blądęgo pojęcia nie macie, co pisał. Sporządzajcie listy grekożerców i odczytujcie je podczas świąt narodowych.

Zgodnie z opinią Dimu Fallmerayer otworzył długą listę antyhellenów, wrogów tego, co greckie, którzy na różne sposoby i w różnych celach (często ukrytych) próbują zdyskredytować osiągnięcia zarówno Greków starożytnych, jak i współczesnych (Romanos 2001). Od jego czasów tropiono przejawy antygreckiej myśli szczególnie wśród podróżników, historyków i polityków, a zaliczonych w poczet antyhellenów piętnowano i ignorowano (a o antyhelleńskich myślach filhellenów, takich jak lord Byron, nie pamiętano, por. np. Loo 2004).

Antyhellen: Każdy, kto mówi lub pisze coś, co się nam nie podoba (niezależnie od tego, czy to prawda, czy nie). „Grekożercza publikacja”:

każdy artykuł cudzoziemca, który krytycznie wyraża się o greckich sprawach. Podział wszystkich ludzi na filhellenów i mishellenów (czy antyhellenów) to specyfika grecka. Do kwestii stosunków międzynarodowych przykładamy czysto emocjonalne kryteria. Patrzymy na inne narody jak na ukochane, które nas albo kochają, albo zdradzają.

Kwestionując genetyczny związek między starożytnymi i nowożytnymi Grekami, Fallmerayer wprowadził na dobre do dyskusji o Grekach spór o ciągłość greckiej kultury lub – ogólniej – o ciągłość „greckości”, jakkolwiek byśmy to słowo definiowali (Tziovas 2007: 6–9).

Ciągłość: Mit (nie do uzasadnienia na gruncie biologii) zakompleksionych narodów, stosowany, by poprawić swoje ego (Np. Włosi nie mają potrzeby wyklócać się, że są potomkami Rzymian).

Chociaż poszukiwanie wspólnoty krwi pomiędzy mieszkańcami Półwyspu Greckiego (zwanego też Bałkańskim) sprzed dwóch tysięcy lat i tymi obecnymi przestało być w greckiej humanistyce modne, niezwykle popularne i atrakcyjne naukowo jest jednak wciąż wynajdowanie argumentów co do wspólnoty kulturowej (mimo że została już wielokrotnie udowodniona). Tropi się zatem antyczne elementy przede wszystkim w folklorze: w strojach, tańcach, pieśniach, wierzeniach, na nowo odczytując zachowane teksty kulturowe sprzed paru wieków (por. np. Lawson 1910, Stewart 1991, Alexiou 2002). Swoistym skutkiem ubocznym *archeolatrii*, maniakalnego uwielbienia starożytności, są wszelkie świadome nawiązania do antyku w szeroko pojmowanej sztuce greckiej, które przynoszą niezwykle twórcze efekty⁸.

Kolejnym eksploatowanym przez Dimu wielkim polem poszukiwań związków między starożytnością a współczesnością jest język grecki. W przeciwieństwie do łaciny, która obumarła, pozostawiając w Europie liczne języki od niej pochodzące, język grecki charakteryzuje nieprzerwane trwanie i zadziwiająca żywotność od czasów najdawniejszych. W językoznawstwie istnieje teza, nieobowiązująca powszechnie, w której stara i nowa greka to odmiany tego samego języka (por. np. Mackridge 2010: 159–161). Różnice są oczywiście znaczne i dotyczą nie tylko zmieniającego się znaczenia słów, ale przede wszystkim poważnych zmian w strukturze gramatycznej. Poza tym stara greka nie była nigdy językiem jednorodnym,

⁸ Na myśl przychodzą tu choćby wiersze K. Kawafisa ożywiające epokę hellenistyczną, *Odyseja* N. Kazantzakisa, podejmująca historię Odyseusza w momencie, w którym skończyła się *Odyseja* Homera, komiksy na podstawie komedii Arystofanesa czy ostatnia powieść Ch. Chomenidisa, dziejąca się w Jonii w czasach przedhomeryckich (Chomenidis 2009).

ale podzielonym na liczne dialekty, z których za najdoskonalszy uznano literacką odmianę dialektu jońsko-attyckiego. *Kojne*, wersja języka z przelomu er, przyjęta przez autorów Nowego Testamentu, a następnie przez Ojców Kościoła, wykazuje znaczące różnice i uproszczenia już w stosunku do dialektów wcześniejszych, a na dodatek jest językiem wciąż żywym dzięki liturgii Kościoła prawosławnego. Greka epoki bizantyńskiej wykazywała cechy dyglotyczne – rozbitcie języka na wersję niską (ludową) i wysoką, zapatrzoną w starożytną attycką odmianę greczyzny. Dyglosja przeniosła się w czasy nowożytne za sprawą XVIII- i XIX-wiecznego sporu o język przyszłego państwa greckiego, sporu, który toczył się między zwolennikami powrotu do wersji starożytnej a tymi, którzy upierali się przy potocznej odmianie języka, przy demotyku⁹. Z konfliktu zwycięsko wyszła sztucznie stworzona odmiana języka greckiego zwana *katarewusą* (καθαρευούσα, dosł. „oczyszczona”), która pierwotnie miała być kompromisem między zwaśnionymi zwolennikami obu koncepcji (Borowska 2008: 40–52). *Katarewusa* została językiem armii, Kościoła, urzędów i polityków (prawicowych), nie przyjęła się jednak w warunkach domowych. Dopiero lata 80. XX wieku stały się początkiem tworzenia jednolitej, ustandaryzowanej odmiany języka, zwanej *véa койνή* (*nową kojne*), mającej odtąd obowiązywać zawsze i wszędzie, a także stać się dla Greków naturalnym i jedynym językiem¹⁰. Zadanie nie jest jednak łatwe nie tylko ze względu na wspomniane wyżej zaszłości historyczne i wciąż żywe inne odmiany języka, ale też za sprawą archaizujących dążeń tradycjonalistów językowych czy też z powodu obszernego korpusu tekstów, w tym ważnych dzieł literackich, pisanych w innych odmianach. Faktem jednak pozostaje to, że szczególnie na potrzeby młodego czytelnika klasyczne dzieła nie tylko starożytnej, ale i XIX-wiecznej literatury przekładane są z języka greckiego na język grecki¹¹.

Wielowiekowe konflikty i ciągle debaty nad kształtem języka oraz upolitycznianie tej kwestii świadczą o wadze, jaką dla Greka stanowi jego język: można uznać, że to właśnie on, a nie krew czy terytorium,

⁹ W klasycznym już tekście, w którym wprowadził pojęcie dyglosji do językoznawstwa, Ch. Ferguson (1959) korzysta właśnie z przykładu języka greckiego (oraz arabskiego i kreolskiego).

¹⁰ Jestem zwolennikiem poglądu, że obecna sytuacja językowa w Grecji jest wciąż wynikiem działania językoznawców o normatywnym podejściu do języka. Jednym z nich jest wybitny profesor Uniwersytetu Narodowego w Atenach im. Kapodistrii, Jorgos Babiniotis (w tym momencie pełniący funkcję ministra kultury). Babiniotis jest autorem m.in. popularnego i wpływowego słownika języka nowogreckiego (1998).

¹¹ Więcej o sytuacji językowej w Grecji można dowiedzieć się np. z książek R. Browninga (1983) czy G. Horrocksa (2010).

a nawet wyznanie, stanowi postawę greckiej tożsamości. Dlatego dba się o jego czystość, bezlitośnie usuwając zapożyczenia i wymyślając kolejne pomysłowe neologizmy. Na ile skutecznie?

Język (grecki): Niezmieniony przez wieki. Na przykład na bazarze (παζάρι [pazari]) kupujesz w spożywczym (μπακάλης [bakalis]), w warzywnym (μανάβης [manawis]), u rzeźnika (χασάπης [chasapis]) – albo w supermarkecie (σουπερ-μάρκετ [supermarkiet]). Żadnego rzeczownika greckiego – cztery tureckie, jeden amerykański. W łazience (μπάνιο [banio]) zamykasz drzwi (πόρτα [porta]), otwierasz szafkę (ντουλάπι [dulapi]), wchodzisz do wanny (μπανιέρα [baniera]) i patrzysz w sufit (ταβάνι [tawani]) (dwa tureckie, trzy włoskie). Zjeżdżasz windą (ασανσέρ [asanser]), wsiadasz do jepra (τζιπ [dziip]), chwytasz kierownicę (βολάν [wolan]), wciskasz sprzęgło (αμπραγιάζ [abrajaz]) i gaz (γκάζι [gazi]). Wyglądasz przez przednią szybę (παρμπρίζ [parbriz]), a jednocześnie operujesz biegami (σασμάν [sazman]) (sześć francuskich – jeden amerykański). Nawet nie mówmy, co się stanie, jak się zakochasz (zob. *meraki*). Ale naprawdę, jak powiedzieć w czystym greckim „nogawka” (μπατζάκι [badzaki])? Albo „śrubokręt” (κατσαβίδι [katsawidi])?

Wbrew stronnictwu komentarzowi Dimu wysiłki patriotycznych językoznawców i publicystów nie poszły na marne: usunięto większość słów pochodzenia przede wszystkim tureckiego i słowiańskiego (dotyczy to również toponimów), zaś pojęcia ze świata technologii i innych nowoczesnych dziedzin życia przechodzą do języka jako kalki językowe. Grecy mają własne określenia na procesor, satelitę czy socjologię¹². Nie wszystkie funkcjonują równie dobrze: skrzynia biegów (σασμάν) pozostała słowem francuskim (*changement*) mimo istnienia wersji greckiej (κυβώτιο ταχυτήτων). Podobnie nie może się przyjąć Διαδύκτιο (Internet) lub διαμορφωτής-αποδιαμορφωτής (modem).

Dimu jednak wytrwale obala teorię o czystości języka w kolejnych hasłach:

¹² Są to odpowiednio επεξεργαστής, δορυφόρος i κοινωνιολογία. Ostatnie słowo jest szczególnie interesujące, ponieważ przetłumaczono tylko pierwszy człon (socjo-), drugi – grecki – pozostał bez zmian.

Merak¹³: Sevda, *siklet*, *dert*, *keyif*, *dalga*, *maraz*... Czy to przypadek, że w naszym języku słowa, które oznaczają silne uczucie, są tureckie i nieprzetłumaczalne (jak powiedzieć w „katarewsie, *merak*?)

Gdy zaś charakteryzuje *Greka* („o rodowodzie trzech tysięcy lat”), to używa 25 rzeczowników pochodzenia tureckiego, trzech – albańskiego, dwóch – włoskiego i jednego słowiańskiego (ντόμος [dobros], czyli „naiwny”). Wiele zatem spośród ważnych, opisujących poniekąd istotę „bycia Grekiem” słów pozostaje w swojej etymologii obcych. Mniej oficjalne, wstydlive lub nielegalne sfery życia, a także sytuacje intymne obfitują w określenia niegreckie (tak jak to Dimu opisuje w przytoczonym powyżej haśle, por. Kordos 2005).

Tymczasem Grecy nie tylko wytrwale oczyszczają swój język, ale tłumaczą użytkownikom innych języków, jak wiele zawdzięczają językowi greckiemu. Niedawne wydawnictwo greckiego Biura Prasy i Informacji (podległego MSZ) *You Speak Greek, You Just Don't Know It*¹⁴ stanowi przykład obszernego wykazu słów w języku angielskim wziętych z języka greckiego. Sama nazwa kraju musi zostać zmieniona na lepszą: określenie Grek (Grek, Grecque, Grieg) jest niepoprawne, bo pochodzące z zewnątrz (por. Christou 2003). Poprawną formą jest określenie nawiązujące do starożytności: Hellen, a nazwą państwa promowaną w dokumentach oficjalnych: Hellenic Republic lub jej wersja w danym języku.

Hellada: Wymuśmy na cudzoziemcach, żeby nie nazywali naszego kraju Grecją, Greece, Grece, Griechenland, a jedynie Helladą. Skoro nie mogliśmy zmienić tamtej nazwy na Skopje, to zmieńmy przynajmniej naszą.

Moim zdaniem taką postawę można uznać za przykład kolejnego sposobu „skorzystania” ze starożytności do opisanie samych siebie w oczach nowożytnej Europy i dla współczesnego świata: tradycja starożytna zbiega

¹³ W haśle występują słowa trudne do przetłumaczenia (i do tego pochodzenia tureckiego). Próbuje opisać je poniżej: Merak, gr. *meraki*, silne pragnienie, niekoniecznie możliwe do spełnienia lub uczucie wykonywania czegoś z pasją; sevda, gr. *sevdas*, tęsknota lub pragnienie o podłożu erotycznym; siklet, gr. *seketi*, zmartwienie lub uczucie wielkiego ciężaru; dert, gr. *derdi*, „ból duszy”; kyeif, gr. *kiefi*, nastrój, z reguły dobry, chęć do zrobienia czegoś; dalga, gr. *dalkas*, silne pożądanie, wielka pasja; maraz, gr. *maraz*, wielki smutek lub tęsknota.

¹⁴ Z anonimowego wstępu: „One out of four words in the English language is Greek or of Greek origin! When it comes to medical terminology, more than 50% of the words or the word elements used is Greek! The booklet [...] is a selection of more than 6.000 words, out of hundreds of thousands of Greek words that [you] use quite often in your everyday vocabulary”. (s. 4)

się z naszą tradycją, a nasze państwo jest kontynuacją państw starożytnej Hellady¹⁵. Innym wymownym znakiem stawiania się Greków w roli depozytariuszy i interpretatorów spuścizny starogreckiej jest rewers monety 2 euro, na której przedstawiono scenę mitologiczną obrazującą porwanie Europy. Tym samym Grecy dają do zrozumienia, że sama koncepcja Europy (poczynając od nazwy) jest koncepcją helleńską.

Naturalnie bezcelowe jest zastanawianie się, czy Grecja należy do Europy, nie tylko w sensie geograficznym czy politycznym, ale przede wszystkim kulturowym. Dimu eksploatuje jednak dwuznaczność pojęcia Zachodu w nowogreckiej tradycji.

Zachód: Źródło wszelkiego Zła – od czasów schizmy. Grecy nieugięcie wierzą, że wszystkie nieprzyjemne wydarzenia, jakie ich spotkały, to wina Zachodu – i dlatego właśnie usiłują go na wszelkie sposoby naśladować. „Należymy do Zachodu” to historyczny frazes, wyrażający dziwny związek, od którego obie strony najchętniej by się uwolniły, biorąc rozwód.

Z jednej strony Grecy ciążą ku Zachodowi z racji współdzielonego z nim dziedzictwa, z drugiej Greków od Zachodu dzieli inny proces tworzenia się nowożytnego społeczeństwa (Dimu 1975: 33)¹⁶, peryferyjne położenie i – prawdopodobnie najważniejsze – wyznawanie prawosławia (a nie katolicyzmu czy protestantyzmu krajów zachodnich). Kurs państwa wydaje się jednak stały. Obie dynastie, których przedstawiciele zasiadali na tronie greckim, pochodziły z Zachodu (jedna z Bawarii, druga z Danii). Zachodnią przynależność przypieczętowało zaliczenie Grecji do bloku państw demokratycznych po zakończeniu drugiej wojny światowej, choć nie obyło się to bez wieloletniego przelewu krwi w greckiej wojnie domowej oraz bez znacznej finansowej pomocy ze strony głównie Stanów Zjednoczonych. Potwierdzeniem greckich aspiracji było przyjęcie państwa w poczet krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w 1981 roku.

Mimo to potoczne pojmowanie Zachodu i jego mieszkańców pozostaje ambiwalentne. Przykładem ma być, według Dimu, wciąż żywe pojęcie Franka, czyli łacinnika, mieszkańca Okcydentu.

¹⁵ Czy można w ogóle mówić o Helladzie jako o organizmie politycznym?

¹⁶ Aforyzm 62. „Ciekawe, na ile jesteśmy europejscy? Od Europy dzieli nas wiele, być może więcej, niż nas z nią łączy. Tylko nieliczne echa wielkich ruchów kulturowych, które stworzyły współczesną cywilizację europejską, dotarły i do nas (nie mówimy o „oświeconych” mniejszościach). Obecnie jest nam scholastyczne średniowiecze, odrodzenie, reformacja, oświecenie, rewolucja przemysłowa. Może, kulturowo, bliżej nam do prawosławnej Rosji słowianofilów niż do Europy racjonalistów. No, a wpływ Wschodu?”



nr 02

Akademia Ateńska
(budynek wzniesiony
w latach 1859–1887).
Ateny XIX wieku. Udany (?)
eksperyment stworzenia
neoklasycystycznego miasta.
Dzisiaj świadectwo wyobrażeń
Europejczyków o greckiej sztuce
antycznej
(fot. P. Kordos)

Frankowie (zwykle Durnofrankowie): Prostuduszni, naiwni, nudnawi i sztywni mieszkańcy Zachodu. Nie umieją żyć. Tylko praca i porządek. Poza paroma Neapolitańczykami nie pojęli jeszcze sensu życia.

Ambiwalencja pozostaje, mimo widocznej i długotrwałej obecności Zachodu w życiu codziennym przeciętego Greka. Dobry tego przykład stanowi nowogrecka stolica, która właściwie była budowana dopiero od lat 30. XIX wieku (wcześniej z czasów dawnej świetności pozostała tylko osada u stóp Akropolu i morze ruin przeplatających się z wiejskimi domkami, Clogg 1992: 50). Bawarski król otoczył się niemieckimi, austriackimi i duńskimi architektami, którzy zaprojektowali i zaczęli wprowadzać w życie plan nowoczesnej stolicy o rozległych placach i szerokich bulwarach, wypełnionej klasycystycznymi gmachami. Skutki tego planu – budynki w centrum Aten – stanowią do dziś przykład wyobrażenia XIX-wiecznych zachodnich artystów o sztuce okresu klasycyzmu.

Wygląd stolicy stał się symbolem modelu myślenia o starożytności, jaki zachodni intelektualiści skutecznie narzucili Grekom, którzy przyjęli go za swój. W takim ujęciu Grekom przywrócono starożytność, ale zapośredniczoną przez wieki jej „oswajania” przez kraje europejskie. Zgadzam

się z Michaelem Herzfeldem (1982: 20–21), który uważa, że na nowożytną, pobizantyńską, naturalnie wytworzoną grecką tożsamość (zwaną ‚romejską’ od etnonimu, którym określali siebie Grecy, mieszkańcy wschodniego cesarstwa rzymskiego) nałożono tożsamość ‚helleńską’, zapatrzoną w odległą przeszłość, ignorującą elementy wschodnie i do pewnego stopnia odrzucającą dziedzictwo bizantyńskie (Fermor 1966: 106–115). Już w XIX wieku balans między wschodnim a zachodnim dziedzictwem został częściowo przywrócony, a rola Bizancjum doceniona. Pozostała jednak opinia o Zachodzie jako intelektualnym agresorze.

Na marginesie – Grecy z trudnością odnajdują się jako część jakiegokolwiek większej jednostki geograficznej czy kulturowej. Poza pytaniem o europejskość Grecji można postawić podobne – o bałkańskość Grecji. Dimu słusznie i dobitnie odpowiada:

Bałkańczycy: Wszyscy inni mieszkańcy Półwyspu Bałkańskiego poza nami.

Świadomi zatem swojego dziedzictwa Grecy mimo obrzeżnej pozycji geograficznej chcą pozostać w centrum europejskiej myśli o dziedzictwie antycznym. Dimu jednak wytyka im pobieżną wiedzę o swojej przeszłości, powielanie stereotypów i poszukiwanie jednoznacznie pozytywnego obrazu swoich wielkich przodków:

Platon: Wielki poeta i filozof, ale jeszcze większy faszysta. (Nie mówili wam tego w szkole? Jego rządcy będą was podglądać nawet i w małżeńskiej łóżnicy! Co tam jakiś ‚Big Brother’! Poczytajcie sobie ‚Prawa!’).

Do tego wątku nawiązał już Dimu w ‚Nieszczęściu bycia Grekiem’, w książce, w której cały rozdział poświęcił stosunkowi Greków do ich starożytnego dziedzictwa. Napisał między innymi:

Aforyzm 58. [Grecy] To ofiary nie tylko dziedzictwa, ale i najbardziej zacofanego systemu edukacji na świecie, który podchodzi do starożytnych ze scholastyczną nabożnością i skutkiem tego uznaje ich, jeśli tylko się da, za wspaniałych i niedostępnych.

Podzielił następnie społeczeństwo greckie na trzy grupy w zależności od ‚świadomości’ owego dziedzictwa.

Aforyzm 51. Pierwsi (nieliczni) wiedzą. Poczuli straszne brzemie dzieictwa. Zrozumieli nieludzki poziom doskonałości słowa lub sztuki starożytnych. I to ich przygniata.

Są i tacy, coraz rzadziej spotykani, którzy stanowią przeciwieństwo pierwszych i którzy nie zdają sobie sprawy z istnienia starożytnych. Jeśli cokolwiek o nich wiedzą, to w formie bajek, legend i mitów. Największą jednak, wiodącą prym grupę stanowią „pół-świadomi”, ci, którzy „έχουν όμωσ ακουστά” (coś niecoś slyszełi, Dimou 1975: 53). I to właśnie oni według Dimu nadają ton całemu greckiemu podejściu do antyku.

W popularnym ujęciu greckiej historii narodowej za momenty największej chwały uważa się V wiek p.n.e., czasy Aleksandra Macedońskiego oraz kilka chwalebnych okresów z historii Bizancjum (panowanie Justyniana czy Bazylego Bułgarobójcy). Myślenie o Bizancjum zasnuwa jednak cień upadku miasta w feralny wtorek 29 maja 1453 roku oraz otoczonej legendami bohaterskiej śmierci ostatniego cesarza Konstantyna XI Paleologa¹⁷. Inne okresy, takie jak długie i spokojne panowanie Rzymian, są zdecydowanie mniej preferowane (co widać również w sposobie eksponowania i opisywania zabytków tej epoki).

Rzymska kultura: Jaka znowu kultura? Jako stuprocentowi Hellenowie macie prawo pogardzać Latynami. Toż to kultura-podróbka, kiepska imitacja greckiej. Swoją drogą kimże mogą się poszczycić? Wergiliuszem? Papugował Homera. Katullusem? Małpowal Safonę. Seneką? Odpisywał od stoików. Jeśli na wakacjach traficie na jakieś ruiny z epoki rzymskiej, wolno wam zadrzeć nosa. To też jest grecka kopia. I nie mówmy nawet o rzeźbie czy malarstwie... Ostatecznie możecie przyznać, że Rzymianie pobudowali drogi i napisali prawa...

Historia narodowa stanowi zresztą dla Dimu ważny obiekt zainteresowania. Wyśmiewa on bezlitośnie mity, którymi karmi się opinię publiczną, żyjącą w przekonaniu o ciemnych wiekach panowania osmańskiego (XVI–XIX wiek) i przypisującą Turcji oraz Turkom same najgorsze cechy. Tymczasem:

¹⁷ Do dzisiaj niektóre media obchodzą żałobę w dniu 29 maja (gazety ukazują się na przykład z pierwszą stroną czarną i napisem „Pamiętamy”).

Turcja: Zły i agresywny sąsiad. (Dziwne, że w ciągu ostatnich 150 lat tylko my na nią napadaliśmy: w latach 1897, 1912 i 1922. Nawet w roku 1974 na Cyprze to my wszystko zaczęliśmy od zamachu i Sampsona Turkożercy...).

Na zasadzie kontrastu zapomina się o niewygodnych ujęciach innych epok i faktach z życia sławnych postaci, z których życiorysów zostały usunięte kłopotliwe szczegóły, wydarzenia odarte z dwuznacznych szczegółów (por. hasło *miły*), całe epoki pozbawione wręcz ważnych cech charakterystycznych.

Bizancjum: Macie na nie patrzeć jako na państwo idealne. Zapomnijcie o okrucieństwach panujących (co tam obcinanie nosów, oślepienie czy obdzieranie ze skóry), o intrygach Dworu i Kościoła, o fanatyzmie mnichów, o scholastycyzmie uczonych, o nieuctwie i zabobonach tłuszczy – i mówcie wyłącznie o rajskich (aczkolwiek nigdy nieistniejących) społecznościach Bizancjum. Tylko uwaga: Bizancjum jest nade wszystko greckie! I co z tego, że wielu cesarzy nie znało greckiego, co z tego, że się nazywało cesarstwem rzymskim (stąd i Romejowie), co z tego, że określenie się jako „Hellen” wpędziłoby was w nieliczne kłopoty (wystarczy zapytać Plethona)?

Kwestia greckiego dziedzictwa i zapatrzenia w starożytność dotyczy też podejścia do epok późniejszych, a szczególnie do okresu bizantyńskiego. Po okresie XIX-wiecznej fascynacji antykiem, Bizancjum wróciło do głosu, między innymi z powodu oczywistego związku między cesarstwem bizantyńskim a prawosławiem (Kitromilides 1998). Myślenie o Bizancjum częstokroć utożsamiane jest z myśleniem o Kościele prawosławnym (którego oficjalną flagą pozostaje czarny, dwugłowy orzeł na żółtym tle), pytanie więc o stosunek Greków do spuścizny bizantyńskiej jest w dużej mierze pytaniem o ich podejście do Kościoła. Warto nadmienić, że autor słownika jest miłośnikiem Emanuela Roidisa, XIX-wiecznego eseisty, uważanego za intelektualnego skandalistę epoki oraz jej czołowego antyklerykała¹⁸. Swoim poglądom w tym temacie daje wyraz w poniższym hasle.

Prawosławie: „Religia panująca” (konstytucja). „Arka hellenizmu”. Dosłownie to już nie jest wiara (wielu Greków prawie jej nie praktykuje,

¹⁸E. Roidis jest autorem znanej w Polsce książki *Papież Joanna* (1986). Dimu zadedykował mu *Nieszczęście bycia Grekiem*.

a jeszcze mniej żyje zgodnie z jej zasadami), to tylko część składowa naszej tradycji i naszej tożsamości. Napisano: „Kto nie jest prawosławny, nie jest Grekiem”, ale także: „Kto nie jest prawosławny, nie jest chrześcijaninem”. Poprawniejsze jest zdanie Engonopulosa: „Nie wiem, czy jestem chrześcijaninem, ale prawosławnym to ja jestem z całą pewnością”.

Dimu nawiązuje też do tematyki religijnej w innych tematach. Wskazuje na niechęć Kościoła prawosławnego do innych denominacji chrześcijańskich, a szczególnie do chrześcijaństwa rzymskokatolickiego (Greków obrusza już samo określenie „katolicki”, który oznacza po prostu tyle, co „powszechny” lub „uniwersalny”). Historycznej wizycie Jana Pawła II w Atenach w 2001 roku towarzyszyły komentarze o IV krucjacie i podboju Konstantynopola przez krzyżowców w 1204 roku: w greckiej pamięci trauma jest wciąż żywa¹⁹. Kolejnym dowodem na zło, jakie niesie ze sobą katolicyzm, jest Święta Inkwizycja, koszmar, który nie dotknął świata prawosławnego. Dimu wspomina o niej, wskazując jednocześnie na wojny związane z ikonoklazmem, w których zginęły dziesiątki tysięcy wyznawców prawosławia (por. np. Gregory 2008: 193–196, 207–212; Herrin 2009: 136–150).

Po uważnej lekturze słownika można dojść do wniosku, że w procesie „udomawiania” starożytnych Greków przez Nowogreków dwie kwestie sporne wybijają się na pierwszy plan:

a.

Na ile Grecy mogą się uważać za kulturowych potomków starożytnych? Na ile skutecznie nowogrecka kultura może stanowić łącznik pomiędzy epoką antyku a czasami współczesnymi – i to nie tylko dla samych Greków, ale też dla innych ludów Europy?

¹⁹Papież nawiązał do tych wydarzeń w przemówieniu w dniu 4 maja, kierowanym do arcybiskupa Aten i całej Grecji, Chrystodulo: Mam na myśli brutalną grabież cesarskiego miasta Konstantynopola, które przez tak długi czas było bastionem chrześcijaństwa na Wschodzie. To tragiczne, że napastnicy, którzy wyruszyli z zamiarem zapewnienia chrześcijanom swobodnego dostępu do Ziemi Świętej, zwrócili się przeciw własnym braciom w wierze. Fakt, że byli to chrześcijanie łacińscy, budzi w katolikach głębokie ubolewanie. [...] Powierzamy ciężkie brzemie przeszłości Jego nieskończonemu miłosierdziu, błagając Go, aby uleczył rany, które nadal przysparzają duchowych cierpień narodowi greckiemu. („L'osservatore Romano”, nr 7–8 (235), 2001, dostęp on-line w dniu 30 marca 2012 na <http://www.opoka.org.pl>)

b.

Czy Grecy muszą koniecznie wybierać między dwiema tożsamościami: jedną („helleńską”) odwołującą się do epoki starożytnej i drugą („romejską”) czerpiącą inspirację z epoki późniejszej? Czy opowiedzenie się po jednej ze stron definiuje Greka również w sensie geograficznym? Czy stoją one wobec siebie w sprzeczności, czy Romej jest kontynuacją i dopełnieniem Helleną?

Dimu zaprezentował głosy w obu sporach w krzywym zwierciadle satyry, niemniej pozwoliło mu to uporządkować część podniesionych na początku niniejszego tekstu kwestii, z którymi zmagają się historycy, antropodzy i filozofowie zajmujący się współczesną Grecją.

Na zakończenie dodam, że spory nie omijają też literatury pięknej, jak pokazuje przykład książki μ .X. Wasilisa Aleksakisa, greckiego pisarza osiadłego od 40 lat we Francji. Powieść została wydana w 2007 roku najpierw w języku francuskim, potem w greckim. Jej bohaterem jest młody student ateńskiego uniwersytetu, który postanawia w swojej pracy magisterskiej zająć się pozostałościami starożytnych osad na Świętej Górze Atos. Przez większą część powieści czytelnik śledzi przygotowania, zbieranie materiałów, rozmowy z byłymi mnichami, podróżnikami, naukowcami. Powoli wylania się obraz dla Atosu nieprzychylny, spychający go do roli intelektualnego zaścianka, gdzie mnisi zazdrośnie strzegą skarbów, których znaczenia nawet nie rozumieją. Sama wizyta na Świętej Górze potwierdza obawy głównego bohatera i kończy się skandalem. Jedną z tez, którą Aleksakis przekazuje pod pretekstem wykładu akademickiego, jakiego wysłuchuje bohater, jest twierdzenie o zerwaniu ciągłości kulturowej z antykiem, co nastąpiło po zwycięstwie myśli chrześcijańskiej. Książka Aleksakisa wywołała w Grecji burzliwą dyskusję (we Francji zdobyła nagrodę Akademii Francuskiej) i spotkała się z wieloma nieprzychylnymi reakcjami.

Najpewniej więc Grecy jeszcze wcale nie udomowili Greków i być może ich tożsamość zbudowana jest dokładnie na opozycji tego, co starożytne, i tego co późniejsze (oraz tego, co zachodnie, i tego, co wschodnie). Być może zresztą dopatrywanie się napięcia czy konfliktu pomiędzy tymi dwoma biegunami jest nieporozumieniem, tym bardziej że spory i wątpliwości ciągną się już tak długo (a naród trwa). Jest to jednak proces na tyle fascynujący, że można poświęcić życie naukowe, badając go i opisując.

Bibliografia:

- /// Alexakis, Vassilis [Αλεξιάκης Βασίλης]. 2007. *μ.Χ.* Αθήνα: Εξάντας.
- /// Alexiou, Margaret. 2002. *The Ritual Lament in Greek Tradition*. Lanham, MD: Rowan and Littlefield.
- /// Babiniotis, Georgios [Μπαμπινιώτης Γεώργιος]. 1998. *Λεξικό της νέας ελληνικής κοινής*. Αθήνα: Κέντρο Λεξικολογίας Ε.Π.Ε.
- /// Borowska, Malgorzata 2008. *Adamandios Korais na tle swoich czasów*. W: A. Korais [Κοραΐς Αδαμάντιος]. *Wybór listów*. Przel. M. Borowska. Warszawa: DiG: 5–84.
- /// Bouras, Charalambos Th. [Μπούρας Χαράλαμπος Θ.]. 1994. *Εργασίες αποκαταστάσεως*. “Καθημερινή – Επτά ημέρες”. 13 Νοεμβρίου: 21–23.
- /// Browning, Robert. 1983. *Medieval and Modern Greek*. Cambridge: Cambridge University Press.
- /// Chomenidis, Christos A. 2009. [Χωμενίδης Χρήστος Α.]. *Λόγια Φτερά*. Αθήνα: Πατάκης.
- /// Christou, Panagiotis K. [Χρήστου Παναγιώτης Κ.]. 2003. *Οι περιπέτειες των εθνικών ονομάτων των Ελλήνων*. Αθήνα: Κυρομάνος.
- /// Clogg, Richard. 1992. *A Concise History of Greece*. Cambridge: Cambridge University Press.
- /// Dimou, Nikos [Δήμου Νίκος]. 1975. *Η δυστυχία του να είσαι Έλληνας*. Αθήνα: Πατάκης.
- /// Dimou, Nikos [Δήμου Νίκος]. 2002. *Νεοελληνικό (ειρωνικό) λεξικό*. Αθήνα: Πατάκης.
- /// Fallmerayer, Jakob Ph. 1830. *Geschichte der Halbinsel Morea während des Mittelalters*. Stuttgart und Tuebingen: In der J.G. Cotta'schen Buchhandlung.
- /// Ferguson, Charles. 1959. *Diglossia*. „Word” 15: 325–340.
- /// Fermor, Patrick Leigh. 1966. *Roumeli: Travels in Northern Greece*. London: Murray.
- /// Flaubert, Gustaw. 1993. *Słownik komunalów*. Przel. Jan Gondowicz. Kraków–Warszawa: Fundacja ‘brulionu’ biblioteka.
- /// Gregory, Timothy E. 2008. *Historia Bizancjum*. Przel. J. Hunia. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- /// Herrin, Judith. 2009. *Bizancjum. Niezwykłe dziedzictwo średniowiecznego imperium*. Przel. N. Radomski. Poznań: Rebis.

- /// Herzfeld, Michael. 1982. *Ours Once More : Folklore, Ideology, and the Making of Modern Greece*. Austin: University of Texas Press.
- /// Holden, David. 1972. *Greece without Columns*. London: Faber and Faber.
- /// Horrocks, Geoffrey C. 2010. *Greek: a History of the Language and its Speakers*. Oxford: Wiley-Blackwell.
- /// Kitromilides, Paschalis M. 1998. *On the intellectual content of Greek nationalism: Paparrigopoulos, Byzantium and the Great Idea*. W: D. Ricks, P. Magdalino (ed.). *Byzantium and the Modern Greek Identity*. London: King's College.
- /// Kordos, Przemysław. 2005. *Turning the Blind Eye. Secret Life of Foreign Words in Modern Greek*, „EOS” 92: 121–132.
- /// Kubiak, Zygmunt. *Dlaczego Grecy są smutni?* 1995. „Życie Warszawy”. 48/49 dod.: 6.
- /// Lawson, John Cuthbert. 1910. *Modern Greek folklore and ancient Greek religion: a study in survivals*, Cambridge: Cambridge University Press.
- /// Lewandowski, Edmund. 2008. *Charakter narodowy Polaków i innych*. Warszawa: Muza (wyd. 2).
- /// Loo, Tessa de. 2004. *Świnia w pałacu*. Przel. E. Jusewicz-Kalter. Warszawa: Pracownia Słów.
- /// Mackridge, Peter. 2010. *Language and National Identity in Greece, 1766–1976*. Oxford: Oxford University Press.
- /// Roidis, Emmanouil D. [Ροϊδης Εμμανουήλ Δ.]. 1986. *Papież Joanna*. Przel. L. Mavroidis, K. Usarek. Warszawa: Książka i Wiedza.
- /// Romanos, Konstantinos [Ρωμανός Κωνσταντίνος]. 2001. *Υπόθεση Φαμεράτερ*. Αθήνα: Κάκτος.
- /// Stephanides, Annie. 2010. *You Speak Greek, You Just Don't Know It*. Athens: Ianos.
- /// Stewart, Charles. 1991. *Demons and the Devil*. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- /// Tziovas, Dimitris [Τζιόβας Δημήτρης]. 2007. *Ελληνικότα και η γενιά του '30*. „Cogito” 6: 6–9.
- /// Wrazas, Ilias. 2009. *Zbanca Boga: kuszenie Nikosa Kazantzakisa*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- /// Wrazas, Ilias. 2010. *Dyskomfort (nowo)Greków*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.

/// Abstrakt

Artykuł próbuje pokazać różne aspekty radzenia sobie współczesnych Greków z ich kulturowym i historycznym dziedzictwem: na ile Grecy współcześni czują się następcami Greków starożytnych i jak postrzegają swoje miejsce w kulturze współczesnej Europy. Kwestie poruszane w artykule są w dużej mierze pytaniami o nowogrecką tożsamość. Punktem wyjścia do rozważań jest *Ironiczny słownik nowogrecki* autorstwa Nikosa Dimu, który w 230 hasłach stara się zebrać komunały, jakie wyznają jego rodacy.

Słowa kluczowe:

Nowogrecy, Nikos Dimu, tożsamość narodowa, wynajdowanie tradycji

/// Abstract

The article seeks to present various ways the Modern Greeks try to deal with their cultural and historical heritage. To what extent do the Modern Greeks consider themselves the successors of the the ancient Greeks? How do they see and understand their place in culture of contemporary Europe? These questions lie at the foundations of the Modern Greek identity. The starting point for the discussion is the book by Nikos Dimou *Modern Greek Ironic Dictionary*. The author of the *Dictionary...* in 230 entries tries to sketch the most common platitudes that are shared by his compatriots.

Keywords:

Modern Greeks, Nikos Dimu, national identity, invented tradition